

NOWY CZAS

KATOWICE

Miełckiego nr. 8

Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 30027

10 Gr

Reprezentacje:

Gieszyn, Rynek
Bielesko, Kolejowa 11
Soanowice, Będzińska
Rybnik — Król, Huta
Tarn. Góry — Lublinie

Modernizacja armji rumuńskiej

BUKARESZT, 30. 10. — Rada Ministrów przyjęła projekt rozporządzenia, upoważniającego ministra skarbu do stworzenia specjalnego funduszu na uposażenie armji rumuńskiej w nowoczesny sprzęt wojenny.

Szczegóły francuskich zbrojeń wojennych

publikuje przez pomyłkę woźny parlamentu

PARYŻ, 30. 10. (tel. wł.) Dzisiejsza prasa paryska podaje dalsze szczegóły sensacyjnego oświadczenia ministra wojny, marszałka Petaina na temat wzmocnienia armji francuskiej.

Marszałek wskazał na gwałtowne zbrojenia niektórych państw (chodziło tu o Niemcy, które według „Liberte” powiększyły w r. b. swój budżet wojskowy o miliard marek), przy czym stwierdził, że Francja nie pójdzie drogą

zwiększania liczebności armji, ale zwróci przedewszystkiem uwagę na stan wyekwipowania wojska i stworzenia potrzebnych zapasów, jak również modernizację sprzętu.

Na te cele potrzebne są nowe kredyty; wniosek o przyznanie tych kredytów, złożony ma być w najbliższym czasie izbie deputowanych.

Według „Matina” ministerstwo wojny domagać się będzie dodatkowo sumy 800 milionów franków.

„Le Jour” przynosi sensacyjną wiadomość o kolejach, jakie oświadczenie marszałka Petaina przeszło i w jaki sposób dostało się do wiadomości publicznej.

Akta z deklaracją ministra wojny przeznaczone były dla archiwum parlamentu, a nie do publikacji.

Przez pomyłkę któryś z woźnych wręczył mowę Petaina dziennikarzom, a ci natychmiast przetelefonowali ją swym dziennikom. Wieczorem także radiostacja paryska podała ją do wiadomości radioabonentów.

W rządzie powstała konsternacja. Ministerstwo spraw wewnętrznych poczyniło kroki, ażeby zapobiec opublikowaniu mowy, ministra wojny, okazało się jednak, że już było zapóźno.

Dziennik podkreśla, że dobrze się stało iż przypadek spowodował opublikowanie tej mowy, która marszałkowi Petainowi tylko zaszczyt przynieść może.

Austria przed zmianą konstytucji

Doniesie wydarzenia wewnątrzno-polityczne

WIEDEN, 30. 10. Bieżący tydzień przyniesie ważne decyzje wewnątrzno-polityczne. Kanclerz Schuschnigg i wicekanclerz Starhemberg wygłoszą we wtorek i środę mowy programowe, dotyczące przeprowadzenia nowej konstytucji. W ciągu 48 godzin nastąpią nominacje członków 4 ciał doradczych, członków sejmików i rządów krajowych. Ordynacja gminy wiedeńskiej przystosowana będzie również do postanowień nowej konstytucji, mianowicie z dniem 1 listopada utworzone będą w poszczególnych dzielnicach

miasta Wiednia starostwa, jako władze politycznej 1-szej instancji. Drugą instancją będzie burmistrz m. Wiednia.

Odbyło się uroczyste zaprzysiężenie płk. dr. Adama, jako generalnego sekretarza „Frontu Ojczyźnianego”. Płk. Adam w przemówieniu swem oświadczył, że ja-

ko żołnierz będzie bezwzględnie posłuszny rozkazom naczelnego kierownika „Frontu Ojczyźnianego” ks. Starhemberga i jego zastępcy kanclerza Schuschnigga. Płk. Adam zatrzyma nadal swe stanowisko komisarza propagandy.

Obywatele!

Wszystkie narody dążą nieustannie do tego, by swą potęgę oprzeć na dobrobycie najszerzych warstw ludności.

Powszechnie uznano, że najpewniejsza droga do tego celu wiedzie przez oszczędność! Oszczędność nie tylko zapewnia byt jednostki i rodziny, ale także otwiera nowe warstwy pracy i zwalcza bezrobocie.

Oszczędność uczy liczyć na własne siły. Szczególnie w naszym Państwie zagadnienie oszczędności musi stać się sprawą, która żywo obchodzi cały naród, oszczędność bowiem jest środkiem, który zapewni należyty gospodarczy rozwój naszemu Państwu i umocni jego potęgę.

Oszczędność jest zatem obowiązkiem społecznym!

Dzień dzisiejszy

„Dzień Oszczędności”

poświęćmy rozważaniom, czy w imię hasła, które w dniu tym przyświecają przodującym narodom, każdy z nas spełnił obowiązek zapewnienia lepszej przyszłości sobie, swej rodzinie i całemu narodowi.

Pamiętajmy o słowach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, że naród w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie.

Śląski Komitet Obchodu Dnia Oszczędności

Ks. Dr. Stanisław Adamski
Biskup Śląski

KOMITET HONOROWY:

Dr. Michał Grażyński
Wojewoda Śląski

K. Woźny
Marszałek Sejmu Śl.

Ofiary armji w bratobójczej walce

MADRYT, 30. 10. Premier Llerroux oświadczył, iż w czasie ostatnich wypadków zginęło 220 żołnierzy gwardji obywatelskiej i oddziałów szturmowych.

Liczba rannych sięga 743, o 46 osobach brak wiadomości.

Podczas walk w Asturji, zginęło wiele dzieci. W samem Oviedo zabitych zostało 43 dzieci.

Katastrofa lotnicza pod Jassami

BUKARESZT, 30. 10. W pobliżu Jass spadł na ziemię samolot turystyczny, w którym lecieli oficer i urzędnik.

Obaj odnieśli śmiertelne rany.

Strajk włoski w podziemiach Kleofasu

zakończył się zwycięstwem robotników

U zast. Kom. Demob. inż. Seroki odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli organizacji górniczych, strajkującej załogi, oraz dyrekcji kopalni Spółki Giesche celem zlikwidowania zatargu na kop. Kleofas gdzie robotnicy przystąpili do strajku włoskiego w podziemiach, spowodu zamierzeń kierownictwa i chęci dalszego demontażu maszyn oznaczających likwidację kopalni.

W wyniku konferencji przedstawiciele dyrekcji S. A. Giesche wycofali wniosek o zezwolenie na redukcję 100 górników, zobowiązano się uruchomić w najbliższym czasie nieczynne oddziały i zwiększyć i-

łość dni pracy w tygodniu.

wobec powyższego robotnicy postanowili strajk przerwać i wyjechali na powierchnię.

willi strajk przerwać i wyjechali na powierchnię.

Lotnicy zażarci przez ludożerców

Cały szczerp dzikich zbiegł

PARYŻ, 30. 10. (tel. wł.) Od lipca r. b. portugalskie i francuskie władze kolonialne prowadzą dochodzenie w sprawie tajemniczego zaginięcia dwu lotników francuskich, rotmistrza Gate i sierżanta Bree.

Wystartowali oni 30 czerwca w Dakarze z zamiarem pobicia rekordu wysokości. Według wiadomości nadeszłych dopiero obecnie z Ziguinchor, wylądowali oni w dniu startu na plaży Jufung w portugalskiej Gwinei.

Miejscowy czarnoksiężnik sprowadził kilku czarnych wojowników, którzy obu lotników zabili strzałami, poczem ich zjedli.

Władze portugalskie wysłały przeciwko ludożercom ekspedycję karną, jednakże cały szczerp liczący 2.000 ludzi, zbiegł wraz z czarnoksiężnikiem na terytorium francuskie. Francuzi aresztowali czarnoksiężnika, który początkowo przyznawał się do zbrodni, później jednak zeznania swe odwołał i w rezultacie go zwolniono.

Samolotu, ani szczątków jego dotychczas nie znaleziono, z czego władze sądzą, że lotnicy ulegli katastrofie gdzieś w niedostępnej puszczy.

Piłany rzeźnik przejechał chłopca

Na ul. Katowickiej obok huty Baildona, jadący popijanemu rzeźnik Ryszard Karwot z Wielkich Hajduk (3 Maja 10), pełnym ubitych świni wozem najechał na nieświadomego nazwiska biednego chłopaka, ciągnącego wózek z węglem.

Chłopiec w następstwie doznanych obrażeń stracił przytomność i dotychczas jej nie odzyskał po przewiezieniu do szpitala.

Rzeźnika aresztowano, zaś świnię odwieziono do W. Hajduk.

Ofiara wypadku

Robotnik Florjan Przybylski, który onegdaj na kopalni Giesche w Janowie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, doznając ciężkiego okaleczenia głowy, zmarł w dniu wczorajszym rano nie odzyskawszy przytomności.

Oszczędzając w K.K.O.

(Komunalnych Kasach Oszczędności) Woj. Śl. zapewnisz sobie przyszłość — innym pracę

43 DZIECI OFIARAMI POCIŚKÓW. ■ ■ ■ Porucznik zastrzelił dziennikarza podczas rozruchów w Oviedo.

PARYŻ, 31.10 Z Madrytu donoszą że premier Lerroxx potwierdził wiadomość iż dziennikarz nazwiskiem Luis de Sirval został zabity w Oviedo. Redaktor Sirval został aresztowany przez policję i oddany do komisariatu. Przesłuchujący go porucznik nie rozumiejąc ruchu dziennikarza i przypuszczając, że chce go uderzyć, zabił Sirvala wystrzałem z rewolweru. Premier oświadczył, iż nie jest pewne,

czy wersja ta zupełnie dokładnie odpowiada prawdzie.

Madryt, 30.10. Premier Lerroxx oświadczył, iż w czasie ostatnich wypadków zginęło

220 żołnierzy gwardji obywatelskiej i oddziałów szturmowych. Liczba rannych sięga 743. O 46 osobach brak wiadomości. Podczas walk w Asturji, zginęło wiele dzieci. W samym Oviedo zabitych zostało 43 dzieci.

Wczoraj weszła w życie ■ ■ ■ częściowa reforma ubezpieczeń społecznych.

WARSZAWA, 31.10 Wczoraj weszło w życie nowe rozporządzenie Prezydenta R. P. o zmianie ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym.

Art. 1 tego rozporządzenia wyjaśnia, że od ubezpieczenia uwolnione są osoby, zatrudnione w gospodarstwie domowym, których zatrudnienie z natury rzeczy jest krótkotrwałe i nie trwa u tego samego pracodawcy dłużej niż dwa tygodnie. Obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają również pracownicy,

których zarobek w okresie miesięcznym przekracza 725 zł.

Organem zakładu ubezpieczeń społecznych, poza naczelnym dyrektorem, komisją rewizyjną i komisjami rozjemczymi, jest rada.

Do zakresu działania rady należy m. in. uchwalenie preliminarza budżetowego, uchwalenie ramowych przepisów służbowych dla pracowników, ogólnych zasad umów z lekarzami i t.d., uchwalenie wysokości składki, decyzja w sprawie nabywania, sprzedaży, obciążania nieruchomości oraz uchwała nie wniosków co do planu lokat rezerw płynnych oraz decydowanie o wspólnych lokalach funduszy ubezpieczeniowych i ubezpieczalni społecznych.

Terminy przejścia przez zakład ubezpieczeń społecznych funkcji nadzorczych od okręgowych urzędów ubezpieczeń oraz terminy likwidacji tych urzędów ustalił p. minister opieki społecznej w drodze rozporządzeń. Do tego czasu będą te urzędy pełniły nadal swoje czynności nadzorcze.

—:O:—

Druga zbrodnia pod Radomskiem. ■ ■ ■ Morderca przodownika zastrzelił gajowego ■ POŚCIG ZA BESTIĄ W LUDZKIM CIELE. ■ ■ ■

RADOMSKO 31.10 — Ludność powiatu radomszczańskiego wstrząśnięta została nową wiadomością o dokonanej tym razem morderstwie na osobie gajowego, majątku Kobile Wielkie, Stolarczyka lat 51.

Wiadomość ta o tyle więcej elektryzowała społeczeństwo, że upłynęło zaledwie kilkadziesiąt godzin od chwili, w której padł ciężko ranny komendant posterunku policyjnego z tejże miejscowości. Przodownik Pstrokoński do tej chwili walczył w szpitalu ze śmiercią.

W obu wypadkach mordu dokonał ten sam osobnik, którego nazwisko

jest już policji znane

i za którym odbywa się energiczny pościg pod osobistym kierownictwem komendanta powiatowego, komisarza Zaleskiego.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że ma się tutaj do czynienia ze zbrodniarzem o niezwykle okrutnym charakterze, bowiem z przeprowadzonej doraźnie sekcji zwłok zabitego gajowego wynika, iż zrodziła

ranił go z dubeltówki w brzuch i dopiero wówczas przybliżył się do niego i z bezpośredniej odległości

oddal drugi strzał.

w głowę ciężko rannego, kładąc go trupem na miejscu.

Tajemnica ustronnej gajówki ■ ■ ■ KOCHANEK ZAMORDOWAŁ MĘŻA.

■ Wiarołomna żona otrula się pod wpływem wyrzutów sumienia. ■ ■ ■

SARNY 31.10 (Od wł. kor. W okolicy m. Dąbrowicy, położonego w pow. sarnieńskim, rozegrała się tragedia której groza i tajemniczość poruszyła do głębi miejscowych mieszkańców.

W pobliżu gajówki Lado, zamieszkałej przez gajowego Marka Morawiejko

z żoną Eudokją, zostały wczoraj znalezione zwłoki tej ostatniej. Oględziny wykazały, że śmierć nastąpiła wskutek działania

jakieś silnej trucizny.

Wypadek ten wywarł na ludność miejscowej tem większe wrażenie, że mąż zmarłej, wyszedłszy z domu do lasu, więcej nie powrócił i niewiadomo co się z nim stało.

Na miejsce, gdzie zwłoki Morawiejkowej znaleziono, podażyły tłumy ludzi snując plotki i domysły, dotyczące zagadkowej przyczyny śmierci żony gajowego.

Jeszcze nie zdążono ustalić przypusz

czalnych hipotez, które rzuciłyby jakieś światło na tajemnicze zdarzenie, gdy nadeszła wiadomość, że w tym samym dniu w odległości kilometra od gajówki znalezione zostały zwłoki zaginionego gajowego, zmasakrowane w okrutny sposób

jakiśś tępym narzędziem.

Najwięcej cech prawdopodobieństwa posiada hipoteza, że gajowy zamordowany został przez

kochankę jego żony,

która następnie, pod wpływem gryzących wyrzutów sumienia, popełniła samobójstwo.

Straszna scena na stopniach ołtarza. ■ ■ ■ Rywal usiłował zabić pannę młodą. ■ ■ ■

RÓWNE 31.10 Antoni Krasinski z kol. Bytun, skierował swoje afekty w stronę panny Heleny Pichtelówny, o reke której się oświadczył. Spotkała go jednak odmowa. Helena była już zaręczona z innym — Janem Pławczykiem. Okoliczność ta nie tylko nie ostudziła afektów Krasinskiego, ale pobudziła go do pogroźek, że za każdą cenę

nie dopuści do ślubu

Pichtelówny z Pławczykiem.

Nadszedł dzień ślubu. Krasinski podo

chocony alkoholem, przyszedł w gronie kolegów do kościoła w chwili gdy przed ołtarzem odbywała się ceremonia ślubna. Wydobyl ukryty bagiet wojskowy i podażył z nim ku stopniom ołtarza. Goście weselni obezwładnili szaleńca w chwili, gdy chciał zadać śmiertelny cios pannie młodej.

Przybyła policja, która wyprowadziła Krasinskiego z kościoła. Dopiero wtedy ksiądz zakończył przerwany uroczystość zaślubin.

—:X:—

12-stu komisarzy i dyrektorów ■ ■ ■ opuszcza swe stanowiska.

WARSZAWA, 31.10 W związku z likwidacją dotychczasowych czterech zakładów ubezpieczeń społecznych i Izby Ubezpieczeń Społecznych, opuszczają swe stanowiska

dotychczasowi komisarze i dyrektorzy tych instytucji. Są to: w Zakładzie Ubezpieczenia na Wypadek Choroby — komisarz dr. Wilhelm Czarnocki i dyrektor sen. Zygmunt Niemcewicz, w Zakładzie Ubezpieczenia od Wypadków — zastępca komisarza p. Tadeusz Sośniak i dyrektor p. Korsiński, w Zakładzie Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników — komisarz b. min. Simon i dyrektor dr. Pasternak, w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych komisarz dr. Witold Chodźko, dyrektor p. Bielecki i wicedyr. p. Sasorski, oraz w Izbie Ubezpieczeń Społecznych — prezes i komisarz b. wicemin. Rożnowski, zastępca dr. Henryk Wilczyński i naczelnny dyrektor p. Makowiecki.

Sprawą obsadzenia stanowisk prezesa i naczelnego dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który powstaje w miejsce in-

stytucji dotychczasowych, zdecydowana zostanie

w najbliższym czasie.

Strzały przed fabryką. ■ ■ ■ Dwie śmiertelne ofiary dramatu miłosnego.

ŁÓDŹ 31 października — Wczoraj wieczorem przed fabryką pończoch braci Franków, przy ulicy Pomorskiej 125, rozegrała się krwawa tragedia miłosna. Ofiarami jej padli 23-letnia Anna Gorbolewska, zam. przy ulicy Rokicińskiej 11 oraz jej narzeczony 25-letni Stanisław Jaworek, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 229.

Jaworek strzelił do wychodzącej z fabryki dziewczyny, raniąc ją

ciężko w klatkę piersiową,

a następnie strzałem w głowę pozbawił się życia.

Ciężko ranną Gorbolewską przewieziono do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie

„Spółka akcyjna” fabrykantów monet. ■ ■ ■ Przy jednym znaleziono 60 fałszyfikatów.

Ze Stryja donoszą:

W okolicy Rożniatowa pojawiły się fałszywe pięciopolówki. Dochodzenia policyjne wydały sensacyjny wynik. Stwierdzono,

że Tadeusz Carbach, Jan Koturbasz i Aron Stein zawiązali „spółkę akcyjną” celem puszczania w obieg fałszywych monet 5-złotowych, przyczem „fachowych” wskazówek udzielał im Władysław Fedorów z Krechowic, który w tej dziedzinie ma już ustaloną praktykę, a nawet ma już za sobą odbyłą karę za fałszowanie monet. Puszczaniem w obieg monet mieli się zajmować Majer Gerber i Józef Trzeźniowski. Nie dotrzymali jednak „umowy”, a nawet przyczynili się

do zdemaskowania „fabrykantów”.

Przy rewizji znaleziono u Carbacha 60 gotowych fałszyfikatów, oraz rozmaite odlewy i inne narzędzia „płacy”.

Sprawca krwawej tragedji miłosnej w końcu listu prosi by pochowano go

razem z narzeczoną.

Zwłoki Jaworka znajdują się w prosekutorjum miejskiem przy ulicy Łąkowej, natomiast zwłoki Gorbolewskiej w kosciele przy szpitalu Ubezpieczalni Społecznej.

Rozwój Komunalnych Kas Oszczędności na Śląsku

Z rozwoju 18-tu Komunalnych Kas Oszczędności działających na terenie Województwa Śląskiego możemy być rzeczywiście dumni i zadowoleni. Najlepiej świadczą o tym cyfry:

W końcu 1926 r. 16 Kas Oszczędności zgromadziło tylko 8.045 tysięcy złotych oszczędności, podczas gdy w końcu września 1934 r. stan oszczędności w 18-tu Kasach wynosi 108.226 tysięcy złotych, czyli, że w ciągu niespełna 8 lat, oszczędności wzrosły o 100 milionów złotych, a więc przeciętnie przeszło 12 milionów złotych rocznie. Na tej podstawie oszczędność obywateli Województwa Śląskiego uznaje można za wystarczającą.

Kwotę 108 milionów złotych złożyło przeszło 110 tysięcy obywateli, zatem przeciętna wysokość jednego wkładu wynosi około 10.000,— złotych.

Najwięcej pod względem sumy złożyli kupcy samodzielni, gdyż 4.190 kupców złożyło 9.374 tysięcy złotych. Drugie miejsce zajmują przemysłowcy, trzecią grupę stanowią wolne zawody, czwartą urzędnicy i pracownicy prywatni.

Pod względem liczebności kont, na pierwsze miejsce wysuwają się dzieci szkolne i małoletni, których liczba w dniu 31. 12. 1933 r. wynosiła 38.458 (t. j. około 20% ogółu młodzieży szkolnej), oszczędności zaś przez nich zgromadzone wynosiły 1.991 tysięcy złotych. Jakkolwiek takim wynikiem mało które Kasy mogą się pochwalić, uznane one zostały przez K. K. O. Województwa Śląskiego za niewystarczające, toteż z początkiem obecnego roku

SZCZAWNICKA MAGDALENA

usuwa nadmiar kwasu w żołądku

szkolnego zorganizowano szkolne kasy oszczędności we wszystkich szkołach i dziś już liczba oszczędzających dzieci podniosła się conajmniej do 100 tysięcy. Organizacja w tym szerokim zakresie szkolnych kas oszczędności p. dr. Kupczyńskiego, który urzędowo polecił zorganizowanie w wszystkich szkołach kasy oszczędności oparte o 2 instytucje pupilarne P. K. O. i K. K. O.

Oszczędności złożone do kas oszczędności nie są premijowane i żadnych szczególnych zachęt nie potrzebują. Związek od szeregu lat polupurytuje tylko oszczędności oraz Komunalne Kasy Oszczędności, które działalnością swoją zyskują stale na popularności i cieszą się pełnym zaufaniem ludności.

Do popularyzacji kas oszczędności wśród ludności, przyczynia się w niemałym stopniu działalność kredytowa kas oszczędności, która obejmuje jeszcze większą liczbę obywateli.

Do dnia 30. 6. 1934 r. Kasy Oszczędności udzieliły:

pożyczek wekslowych	13.048 tys. zł.
pożyczek pod zastaw	17.078 tys. zł.
pożyczek hipotecznych	43.416 tys. zł.
pożyczek komunalnych	7.543 tys. zł.
a więc razem kasy udzieliły kredytu	81.085 tys. zł.

Repertuar teatru

Sroda, dnia 31 paźdz.: „Życie jest skomplikowane” o godzinie 20-tej.
Czwartek, dnia 1 listopada: „Ucieczka” o godzinie 20-tej.
Sobota, dnia 3 listopada: „Życie jest skomplikowane” o godz. 20-tej.
Niedziela, dnia 4 listopada: „Akademia” o godzinie 12-tej.
Niedziela, dnia 4 listopada: „Zwycięzcy” o godzinie 16-tej.

RADJO

KATOWICE — Sroda 31 października.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Pamięć nasza o zmarłych” 16.00 Koncert orkiestry salonowej 16.45 Wiadomości z dziedziny wynalazków 17.00 Recital skrzypcowy 17.25 „Kobieta skąpa i kobieta oszczędna” 17.35 Muzyka popularna (płyty) 17.50 Poradnik sportowy 18.00 „Gospodyni Śląska” 18.15 Audycja z okazji Dnia Oszczędności 18.35 Muzyka (płyty) 18.45 „Aby więcej kupować trzeba mieć więcej dochodu” 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 Muzyka lekka w przerwie o 19.50 Wiadomości sportowe 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Przemówienie Wojewody Śląskiego dr. Grażyńskiego z okazji Dnia Oszczędności 21.40 Recital śpiewaczy 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzyka lekka (płyty) 22.30 Koncert kameralny Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Gotówki w kasach i ułożonych w bankach posiadały śląskie kasy oszczędności w wysokości 13.142 tys. zł., w papierach wartościowych zaś 13.396 tys. zł.

Jeżeli będziemy chcieli obliczyć płynność i pogotowie naszych Kas Oszczędności, do powyższych dwóch sum dodamy jeszcze połowę

portfelu wekslowego, który niewątpliwie nadaje się do redyskontu w bankach państwowych — otrzymamy sumę około 34 milioń złotych, co stanowi ponad 32% płynnych aktywów, które najlepiej świadczą o przeźroczystości gospodarki Kas Oszczędności i przyczyniają się do wzmocnienia zaufania.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu Katowickiego

Katowice, ul. Pocztowa 5

(Gmach własny)

Telefon nr. 345,51 345,52

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe, otwiera rachunki bieżące, załatwia wszelkie czynności bankowe

Za wszelkie zobowiązania odpowiada powiat Katowicki własnym majątkiem i dochodami.

Rok założenia 1858

Zza kulis machinacji podatkowych Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Eksploatacyjnego

Jak się wydostawały zyski zagranicę

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Katowicach rozpatrywał sprawę Wilhelma Beutlera i Pawła Somera dyrektorów Śląsko-Dąbrowskiego Towarzystwa Eksploatacyjnego. Na ławie oskarżonych zasiadli oni za to, że jak głosi akt oskarżenia, celem uchylenia się od ustawowej powinności podatkowej w r. 1932 złożyli nieprawdziwe zeznanie o dochodach towarzystwa, które reprezentowali. Nieprawdziwo-

ścią zeznań poszkodowali skarb państwa na 304.755 zł.

Urząd Skarbowy nałożył wobec tego na towarzystwo karę w wysokości 3 milionów zł. od czego oskarżeni apelowali i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Grodzkiego.

Podczas przewodu sądowego obaj dyrektorzy do winy się nie przyznali wyjaśniając, że

Niezależnie od powyższego kasy rozporządzają własnym majątkiem w wysokości 7.300 tys. zł., z czego 6.980 tys. zł. stanowią nieruchomości.

Przez cały ciąg swojej działalności zdołały kasy oszczędności wygospodarzyć 11.442 tys. zł. kapitałów własnych, przyczem kapitał zakładowy jest znikomy i nie przekracza jednego miliona złotych, resztę stanowią fundusze zasobowe.

Ważnym czynnikiem propagandowym, jest taniść administracji w śląskich kasach oszczędności, która wyraża się tem, że najniższe koszty administracyjne wynoszą 0,93%, a najwyższe 2,5% sumy bilansowej. Przeciętnie koszty administracji wynoszą 1,57% sumy bilansowej i pozwalają na odrzucenie rocznie zysków, zwiększając jeszcze pewność instytucji.

Również i w dziedzinie polityki procentowej, kasy oszczędności stale dbały o to, by klienci ich płacili możliwie najniższy procent od pożyczek, otrzymali zaś najwyższy od wkładów. Obecnie pobierają Komunalne Kasy Oszczędności Województwa Śląskiego od 7 do 7½%, płacą zaś do 5%. Rezultatem tej polityki jest rokowany poważny przyrost wkładów oszczędnościowych, który w ciągu 9 miesięcy r. b. wynosi blisko 6 milionów złotych.

MARIAN WŁ. TUŁACZ

dyrektor Związku Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Śląskiego.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu świętochłowickiego

w Wielkich Hajdukach, gmach starostwa,

ul. Krakowska 40

posiada Oddziały:

w Orzegowie, Lipinach Sl., Rudzie Sl., Nowym Brzezinach Sl.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe z następującym oprocentowaniem:

Za wypowiedzeniem dziennem	4 1/2%
Za "	mies. 4 3/4%
Za "	kwartaln. 5 1/4%
Za "	półroczn. 5 1/2%

Za wszelkie wkłady gwarantuje powiat świętochłowicki całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Niesamowita rodzinka

Dziadek, ojciec i brat

dopuszczali się czynów lubieżnych na dziecku

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko 70-letniemu Ignacowi Paszendzie, Pawłowi Paszendzie synowi pierwszego oskarżonego i Pawłowi Bobrowi, będącego synem nieprawego łóża Pawła Paszendy.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że w roku ubiegłym zmusili do czynów lubieżnych 13-letnią Magdalene Paszendówną wnuc-

kę pierwszego, córkę drugiego a siostrę trzeciego oskarżonego.

Rozprawę prowadzono przy drzwiach zamkniętych.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Ignacego Paszendę na półtora roku więzienia, Pawła Bobra na 1 rok więzienia. Pawła Paszendę sąd uwolnił spowodu braku dowodów winy.

Jak to bywa między braćmi

Na ul. Szpitalnej w Chorzowie powstała gorzka bóika pomiędzy pijanymi braćmi, Ernestem i Jerzym Piegzą, zamieszkałymi przy ul. Szpitalnej 8.

Podczas milej rozmowy na pięści Jerzy

pchnął tak nieszcześliwie Ernesta, że ten, upadając doznał niebezpiecznego rozbitcia głowy.

W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala, zaś drugiego osadzono w areszcie.

Madra żona uratowała majątek

Do mieszkania małżeństwa J. K. włamali się złodzieje, którzy przeszukali wszystkie sprzęty, rozbili skrzynię, zabrali co się dało i uciekli.

Mąż dowiedział się o tem podczas „szczyty” i z rozpaczy chciał pozbawić się życia, gdyż właśnie w tej skrzyni znajdowało się kilkatisięcy złotych zaoszczędzonych w ciągu całego życia, za które chciał sobie wybudować domek.

W samobójstwie przeszkodził mu koleżdy i odprowadzili go do domu.

Jakie było jednak zdziwienie wszystkich, kiedy żona zrozpaczonego witała ich z uśmiechem wymachując jakąś księżką.

Okazało się, że przeżona żona przed tygodniem ulokowała pieniądze bez wiedzy męża na księżeczce oszczędnościowej w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Świętochłowickiego, a złodziejom postawiła załadować kilka złotych.

SYMBOLE.

Sukces kierowników polskiej polityki.

Cel ostateczny — utrzymanie pokoju.

Sa w polityce międzynarodowej pewne instytucje i akty — pozornie bez treściwe, na oko tylko forma swa działające często z pewną ironią „protokollarnymi” zwane — posiadające jednak swą wymowę, jako symbole.

Do takich symboli należy przyjęta w stosunkach pomiędzy państwami gradacja rodzajów przedstawicielstw dyplomatycznych. Charge d'affaires, poseł pełnomocny, ambasador — trzy rodzaje przedstawicielstw dyplomatycznych, z którymi związany jest szereg specjalnych form, zwyczajów opartych na tradycji, a przede wszystkim — wyrażenie symboliczne wagi jednego państwa w oczach oficjalnej polityki drugiego.

Mocarstwa posiadają ambasadorów w stolicach mocarstw i posłów w stolicach państw mniejszych. Reprezentowane są przez konsułów tylko lub przez charge d'affaires w stolicach państw, z którymi stosunki drugorzędne dla nich grają rolę.

Przeglądając listę korpusu dyplomatycznego w którejkolwiek ze stolic państw świata — można na tej podstawie zobrazować sobie wagę tego państwa w opinii państw innych. Jest to jakby na konwencjonalnych formach umowy oparty wskaźnik stosunków między państwami z jednej strony i wyobrażenie znaczenia światowego danego państwa — z drugiej.

Polska — w ciągu pierwszych lat istnienia nie miała ambasadorów państw obecnych w Warszawie i nie posyłała ambasadorów zagranicę.

W latach ostatnich postępujący wzrost znaczenia i powagi Polski w świecie znalazł swój wyraz również i w zewnętrznych formach dyplomatycznych. Na gmachach poselstw wielkich mocarstw w Warszawie — załogała flagi ambasadorów. Ambasade kreowała w Warszawie Francja, range ambasadora otrzymał wysłannik Watykanu, a potem reprezentant Wielkiej Brytanii, reprezentant Włoch, przedstawiciel Turcji, Stanów Zjednoczonych Am. Półn. i wreszcie — zima 1934 r. — reprezentant Związku Socjalistycznych Republik Rad. Jednocześnie Rzeszypopolita wysyła swych przedstawicieli w randze ambasadorów do Paryża, Watykanu, Rzymu, Londynu, Angory, Waszyngtonu i Moskwy.

Ostatnio oficjalny komunikat rządu Rzeczypospolitej i rządu Rzeszy Niemieckiej zapowiadała kreowanie ambasady niemieckiej w Warszawie i ambasady polskiej w Berlinie.

Oto symbole wzrostu znaczenia Polski w świecie i dowód uznania w Polsce mocarstwa. Nie kreuje się ambasad w małych, mniej znaczących, choć na bardzo wysokim poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym stojących państwach. Nie mają ambasad i nie wysyła ambasadorów państwa takie, Szwajcaria, Holandia, Szwecja, Czechosłowacja, Belgia i inne.

Czy jednak nie więcej niż symbol? Wydało nam się, że jednak coś więcej, szczególnie w dwóch ostatnich aktach — w podniesieniu do rangi ambasad przedstawicielstw Polski w stolicach dwóch krajów z nią sąsiadujących w Z.S.R.R. i w Rzeszy Niemieckiej, w podniesieniu do godności ambasad poselstw w tych dwóch właśnie sąsiadujących z Polską krajach.

Na liście ambasad oba te państwa figurują jako ostatnie. Napewno nie jest to przypadkiem. Trzeba było poprosu

wieć czasu na ułożenie normalnych stosunków z sąsiadami, z którymi nie zawsze jednak stosunki te najlepiej się układały. Dobrze jest o tem pamiętać, ażeby tem lepiej ocenić obecny stan rzeczy.

Polska polityka zagraniczna potrafiła w ciągu lat ostatnich znormalizować stosunki sąsiedzkie, zarówno z Moskwą, jak i z Berlinem. Dwie nowe ambasady państw sąsiedzkich w Warszawie i dwie ambasady Polski w Moskwie i Berlinie świadczą o dokonaniu wielkiej i pozytywnej pracy przez kierowników polskiej polityki. Pozytywnej przede wszystkim dlatego, że potrafiło utrzymać równowagę pomiędzy oboma największymi sąsiadami, a przecież stosunki z sąsiadami w stop-

niu największym decydują o powodzeniu polityki, która jako cel ostateczny zakreśliła sobie utrzymanie pokoju na swych granicach.

Red.

Niesamowite awantury na boisku podczas meczu w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA 31.10 — Dziś znów mamy do zanotowania taktę świadczącą o niebywałym rozwydrzeniu krewkiej garstki pseudo-sportowców, która element burdy i awantury przenosi na najmniej odpowiedni teren, gdyż na boiska, które winny być wzorem lojalnej walki i szlachetnej rywalizacji.

52,630 nowych izb.

Wyniki akcji kredytowo-budowlanej w r. b.

Wyniki akcji kredytowo-budowlanej na rok bieżący, przyjmując za podstawę dane statystyczne Banku Gospodarstwa Krajowego na 30 września rb. przedstawiają się następująco.

Ogólna suma kontyngentu — w porównaniu ze stanem na 30 czerwca rb. uległa zmniejszeniu z kwoty 36 milionów do 34,5 milin. zł. a to na skutek zarządzenia ministerstwa skarbu w sprawie obniżenia tegorocznego kontyngentu kredytowego o sumę 2 milionów zł. Procentowo — w stosunku do ogólnej sumy kontyngentów uległy w porównaniu ze stanem na 30 czerwca rb. zmniejszeniu kontyngenty na drobne budownictwo, na przebudowę i na remonty, natomiast kontyngent na budownictwo blokowe wzrósł.

Suma kredytów przyznanych — 31.170.620 zł., co stanowi 97,1 proc. sumy nadesłanych wniosków, zaś 90,4 proc. sumy kontyngentu.

Kredyty zrealizowane wynoszą w sumie 22.161.820 zł., czyli stanowią 71,1 proc. sumy kredytów przyznanych. Stosunek ten — prawie jednakowy przy budownictwie drobnym i blokowym — w grupie kredytów na przebudowę dużych mieszkań na małe i remonty domów o przeważającej liczbie mieszkań małych jest stosunkowo niski. Ogólna przyczyna, dla której realizacja kredytów we wszystkich ich grupach według przeznaczenia następuje w wolniejszym tempie niż np. przyznawanie kredytów — jest — powolne wykonywanie przez kredytobiorców warunków premes kredytowych odnoszących się do odpowiedniego zaawansowania budowlanego przez realizację pożyczek.

Ogólny koszt budowy, przebudowy, względnie remontu 6.343 domów, finansowanych w toku akcji kredytowo-budowlanej roku bieżącego — wyraża się

kwotą około 134 milionów zł., przy czym przeciętnie kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego stanowi zaledwie 23,3 proc. kosztów budowy a przy budownictwie drobnym 24,1 proc., uległ więc w roku obecnym przy drobnym budownictwie zwiększeniu. Ogólna ilość izb, budowanych, względnie już wybudowanych w rb. wyraża się liczbą 52.630, przyczem samo drobne budownictwo daje tu 39.616 izb. Ogólna ilość mieszkań wynosi — 19.025, w czem drobne budownictwo daje mieszkań 14.237. Są to cyfry najwyższe — nienotowane dotychczas w żadnym z lat ubiegłych, pomimo dysponowania w większości lat znacznymi sumami kontyngentów. W roku 1930 np. — przy pomocy kredytów w sumie 160.039.640 zł. Wybudowano 14.028 mieszkań o 35.176 izbach. W roku 1933 przy pomocy kredytów w sumie 13,8 milionów zł. dostarczono 8.200 mieszkań o 22.850 izbach.

Omawiając wyniki akcji kredytowo-budowlanej rb. należy podkreślić, że koszt budowy jednej izby przy budownictwie blokowym, wynosił przeciętnie 3.675 zł., zaś przy budownictwie drobnym — 2.133 zł. Wynika z tego, że izby z budownictwa blokowego są znacznie lepiej wyposażone w instalacje, względnie — są większe, niż przy budownictwie drobnym.

—C—

Kamień wśród smakolików. Niesympatyczna konkurencja.

WARSZAWA 31.10

Kelnerzy baru St. Englera byłego kupca z Łodzi, który po bankructwie przybył do Warszawy i otworzył sobie bar przy ul. Al. Jezorolimska 23, nie bez przyczyny upewniali swoich gości, że w barze sąsiednim pod numerem 29, należałoby do p. Millera podać cuchnącą rybę i w ogóle truć gości. Inspirował ich w tym kierunku sam pan Engler, były współpracownik kawiarni „Amatorskiej”, prowadzonej przez Millera, a obecnie za wzięty tegoż konkurent i wróg. Pan Miller tak długo znosił akcje konkurencyjną swego sąsiada, póki nie zaczęła ona poważnie zagrażać jego mieleniu. Pewnego słotnego popołudnia, kiedy to „bar” ponoć cieszył się jaknajwiększym powodzeniem — duży kamień został rzucony do okna wystawowego i narobił tam szkód co niemiara wśród wdzięcznie ułożonych przysmaków i zachęcających ustawionych trunków. Schwytyany na gorącym uczynku sprawca niecnego czynu, okazał się mieszkańcem przytułku niejakim Kurenką. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez właściciela baru, oświadczył, że do wandalskiego postępuku namówił go jakiś „gruby pan”. Miller od razu depatrzył się w tem karygodnego wyczynu konkurencyjnego wraz ze

Dwaj dziennikarze rumuńscy przybędą do Katowic.

WARSZAWA 31.10 — W środę wczorajszym przyjechali z Bukaresztu do Warszawy dwaj dziennikarze rumuńscy red. B. M. Poch - Ducu, oraz red. Jon Munteanu, współpracownicy dziennika „Gazeta”.

Dziennikarze rumuńscy przybyli do Polski celem opracowania reportażu polityczno-gospodarczego z Warszawy udadzą się do Gdyni, Poznania, Łodzi, Katowic Krakowa i Lwowa.

To jednak, co się widziało na boisku Miejskim, po meczu Victoria — Częstochówka, przebrało już stanowczo miarę. Już w czasie meczu słychać było z boiska okrzyki graczy: „grać na kości”.

wśród kibiców Częstochówki przez cały przebieg meczu, pod wpływem zachęty idącej od podobnych odezwań się graczy słyszało się soczyste wyrażane pogroźki, sędziemu podczas przerwy obiecywano „zarżnięcie” po meczu — wszystko to stwarzało atmosferę, która w rezultacie zakończyła się krwawą masakrą.

Po zakończeniu meczu, gdy publiczność opuściła już boisko, a gracze przebierali się w szatni, pod szatnią zebrała się grupa „kibiców”, oczekując na wyjście graczy. W momencie, gdy gracze Victorii opuścili szatnię, momentalnie rzucono się na nich z pięściami, bijąc bez litości.

Podobno miał to być porachunek na jednym z widzów, bito jednak kogoś popadło. W walce znalazły się różne i, nim nadbiegł obecny na boisku oficer policji, już było parę osób pokrwawionych.

Jeden policjant był bezsilny, w chwili, gdy rozpędził jedną grupę, bójka wybuchała w innym miejscu.

Do komisariatu zabrano kilka osób. Podczas spisywania protokołu charakterystyczne było oświadczenie jednego z pobitych, któremu z ust sączyła się jeszcze krew, który na zapytanie, za co go pobito, powiedział: nie mam pojęcia, patrzyłem zdaleka na mecz, jestem zwolennikiem drużyny ładnie grających Turystów i Victorji. Oto, co wystarczyło, by człowieka

pobić do krwi.

Najpoważniejszą winę ponosi klub: gracze Częstochówki widząc, że ich zwolennicy biją graczy Victorji, winni byli stanąć w obronie, tymczasem nie tylko, że nie zrobili tego, ale byli nawet tacy, którzy zachęcali i brali udział w bójce.

Winni nie tylko ponieść konsekwencje.

Wynik meczu Victorja — Częstochówka 6:2 do przerwy 4:0.

Dowódca dywizjonu artylerii odebrał sobie życie.

TARNOPOL, 31.10

Popelniał tu samobójstwo wystrzałem z rewolweru major Ignacy Ozdowski. Liczył on 39 lat i był dowódcą dywizjonu artylerji lekkiej, oraz kawalerem orderu Virtuti Militari i Krzyża Waleczności. Osierocił żonę i dziecko. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

Dowcipnisie w ciągu jednej nocy wystawili „pomnik” w śródmieściu Tomaszowa.

TOMASZÓW MAZ. 31.10 W nocy jacyś nieznani dowcipnisie umieścili na skwerku przed gmachem ratusza betonową płytę z napisem: „Ku czci Nieznajomego Żołnierza”. Fakt tak tajemniczego

postawienia „pomnika” wywołał w mieście ogólne zadziwienie, tembardziej iż „pomnik” umieszczono w śródmieściu. Policja szuka sprawców.

szawie, przerwie do soboty.

Bezrobotni opanowali siłą merostwo za odmowę wypłaty zasiłków.

Opierając się na okólniku p. prefekta, mer gminy w Neuf-Mesnil, p. Beausart odmówił 8 bezrobotnym, którzy brali udział w marszu na Lille, wypłacenia

zasiłków bezrobotnym.

Nazajutrz bezrobotni z Hautmont i Maubeuge, solidaryzując się ze swymi kolegami z Neuf Mesnil, urządzili pochód protestacyjny i wtargnęli siłą do merostwa,

domagając się wypłaty zasiłków. Użytkowski zgodę podprefektury, p. Beausart wypłacił zasiłki i bezrobotni rozeszli się do domów.

Jednakże wobec tych manifestacji i odmowy urzędu departamentalnego za silania funduszu bezrobotnych przez trzy dni, mer gminy Neuf Mesnil podał się do dymisji. Jego zastępca i cała rada miejska pójdą w jego ślady.

Dwa miliony mogił żołnierskich na terenie całej Polski.

Na mocy art. 225 i 226 Traktatu Wersalskiego, oraz Traktatu w St. Germain państwa, które podpisały te traktaty zobowiązały się do roztoczenia opieki nad mogiłami poległych

w wojnie światowej, które znalazły się na ich terenach. Na mocy tego nasze Ministerstwo Robót Publicznych powołało do życia wydział grobownictwa wojennego, a społeczeństwo polskie — To-

warzystwo Opieki nad Grobami Poległych.

Wśród tych państw, nad którymi huragan wielkiej wojny szalał z niepomąganą srogością — teren Polski szczególnie krawo został doświadczony.

Według skrupulatnie dokonanych obliczeń, w Polsce znajduje się około 2 miliony mogił żołnierskich, poległych w wielkiej wojnie. Takie jest działo statystyka: Polaków (z armii zaborczych) — 600.000, Rosjan (z armii carskiej) — 520 tysięcy, Niemców — 450.000, Austriaków — 390.000, Ukraińców — 12.000, Rumunów — 7.000, Turków 1.500, Włochów — 800, Anglików — 154, różnych — 3000.

Mogili te znajdują się bądź na 11 tys. cmentarzach wojennych, bądź tam, gdzie im los wytknął miejsce: po lasach, na polach, łąkach, pastwiskach, przy drogach i nad brzegami rzek i strumyków.

Do tych cyfr, któreśmy wyżej podali, dochodzą jeszcze mogili świeższe: 50000 Polaków i 63000 bolszewików, poległych w wojnie sowiecko-polskiej.

Stan naszych mogił żołnierskich jest opłakany. Porozrzucane chaotycznie, tam, gdzie potrzeba zmuszała do grzebania poległego towarzysza broni, mogili te upominają się o zebranie w większe skupiska cmentarne. Niestety, nie udaje się to łatwo. Potrzeba na to

olbrzymich środków pieniężnych,

które ani władze, ani instytucje społeczne nie dysponują. Mimo to robi się bardzo wiele.

Jak dalece działalność polska pod tym względem jest nacechowana humanitaryzmem świadczy fakt, że oddział T. O. n. P. w Poznaniu wybudował pomnik na cmentarzu prawosławnym w Inowrocławiu dla zachowania w pamięci spoczywających tam żołnierzy rosyjskich, a przy tej sposobności rosyjska prasa emigracyjna nie szczędziła pochwał pod naszym adresem.

Potworzono też nowe cmentarze wojskowe, bądź postawiono na nich pomniki w Wilnie, Krakowie, Warszawie i pod Radzyminem to w kraju; zagranicą — zmarli tam z ran, lub na polach bitew otrzymali Polacy w Linz (Austria) — sarkofag, a na cmentarzu w St. Hilaire (Francja) — krzyż pamiątkowy.

Z obcych państw najwięcej troski o swych poległych okazuje Italia. Włochów w Polsce spoczywa około 800. Szczątki ich mają być ekshumowane i pochowane na jednym cmentarzu w Warszawie.

W porównaniu z cmentarzami wojennymi na Zachodzie, które przeobraziły się w prawdziwe cmentarze-ogrody, cmentarze nasze wciąż jeszcze noszą na sobie piętno jakby wczoraj dopiero minionego wojny i wciąż jeszcze nie pozwalają nam zapomnieć, że od chwili zakończenia wojny światowej dzieli nas już przecież 16 lat.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Katastrofa motocyklowa dziennikarza. Dwa trupy na szosie.

Na szosie wiodącej z Bruges do Courtrai, w pobliżu miejscowości Cuernel-lez-Courtrai wydarzył się straszny wypadek. Szosę tą jechał w kierunku Courtrai motocykl, prowadzony przez dziennikarza Lecluyse. Na tylnym siedzeniu jechał Marceli Terrin. Nagle nadjechał z tyłu samochód prowadzony przez Marceliego Burgrave, kupca z Courtrai. W okolicznościach trudnych do wytłumaczenia, samochód

nadjechał na motocykl i ciągnął go na przestrzeni kilkuset metrów, podczas gdy motocykliści upadli na szosę, ponosząc śmierć natychmiastową. Samochód nie zatrzymał się i pomknął, jak strzała do Courtrai. Zandarmem rano w tem mieście została już telefonicznie powiadomiona o wypadku i nie-

Wielkie przygotowania w angielskim domu królewskim. POŁ MILJONA GOŚCI OCZEKUJE LONDYN NA ŚLUB KSIĘCIA JERZEGO.

Londyn, w październiku. Jeszcze nie ukończył się okres żałoby dworskiej w Anglii wyznaczony po zmarłym królu Jugosławii — Aleksandrze, a już Londyn czyni przygotowania do zaślubin ks. Jerzego z ks. Mariny greckiej, które odbyć się mają nieodwołalnie dn 29 listopada br.

Jak wiadomo, dekretem króla Jerzego V nadany został jego najmłodszemu synowi tytuł ks. Kentu, i ks. Jerzy już w tej godności reprezentował ojca swego na pogrzebie króla Aleksandra. Z obecnym regentem Jugosławii, ks. Pawłem, łączą ks. Kentu bardzo przyjazne stosunki, które przez związek z ks. Mariną zacieśniają się jeszcze bardziej, gdyż ks. Paweł żonaty jest z ks. Olgią grecką rodzoną siostrą przyszłej ks. Kentu.

Gazety londyńskie, których lojalne uczucia względem domu panującego są powszechnie znane, podają cały szereg szczegółów o uroczystościach zaślubin, nie wyłączając wyszczególnienia ulic, któreimi orszak ślubny odbywać będzie drogę do Opactwa Westminsterkiego i spowrotem. Zarząd miejski również przygotowuje wspaniałą iluminację gmachów londyńskich w wieczór zaślubin. Pisma angielskie zaznaczają jednogłośnie, że podobnie wspaniałych uroczystości nie było w Londynie od lat 50-ciu. Obchody zaślubin księcia Yorku z lady Bowen-Lyons, oraz córki królewskiej z lordem Harewood, nosiły charakter znacznie skromniejszy. Ceremoniał zostaje prawdopodobnie dostosowany do pochodzenia narzeczonej — księżniczki z królewskiego domu.

Opublikowano również nazwiska osób, które wezmą udział w orszaku ślubnym w charakterze druchen, których będzie osiem. A więc przedewszystkiem dwie księżniczki greckie, siostry stryjecznej panny młodej: Irena i Katarzyna (córki króla Konstantego, a siostry (b. króla Jerzego greckiego). Następnie król holenderski, ks. Juliana (krewna ks. Athlone, kuzynki króla angielskiego) wielka ks. Kira (córka w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza, brata ks. Mariny) ks. Eugenia grecka również stryjeczna siostra panny młodej, a córka księcia greckiego dziesięcioletnia księżniczka Yorku Elżbieta lady Iris Mountbatten (lat 14) i lady Mary Cambridge (lat 10) obie krewne królowej angielskiej.

Zaślubiny książęcej pary odbyć się mają o godzinie jedenastej zrana. Narzeczoną księcia Kentu wraz z rodzicami po przyjeździe z Paryża a zamieszkać ma w pałacu Buckingham, z którego wyjadą do Westminsteru dwa orszaki królewskie para angielska ze swoją świtą i narzeczoną,

ks. Marina z rodzicami i eskortą

Księżkę Kentu zaś pojedzie do Westminster Abbey z mieszkania swego w York House, w towarzystwie brata, ks. Walii. Po ślubie w Westminsterze nowożeńcy i królowa, położą podpisy swoje w dwu księgach. Jedną z nich mieści poprostu akta ślubów zawartych w kościele Westminsteru i pozostaje na miejscu. Drugą — zwana "Royal Register"

czyli rejestrem królewskim, zawiera podpisy wszystkich członków domu królewskiego, zaślubionych w ciągu ostatniego stulecia, oraz wyszczególnienie wszystkich jego wydarzeń rodzinnych. Ostatnim faktem zanotowanym w tej księdze, która przechowuje się za zwyczaj w skarbcu ministerstwa spraw wewnętrznych, są narodziny ks. Małgorzaty Róży młodszej córki księcia Yorku.

Jest rzeczą już wiadomą, że suknia ślubna ks. Mariny będzie tkana srebrnym i szyta w domu krawieckim Molyneux, którego właściciel, jak utrzymuje prasa angielska, jest Anglikiem.

Uroczystości ślubne transmitowane będą przez radio. Ośiem mikrofonów ukrytych w kościele Westminsteru umo-

żliwi jaknajszersze ich rozpowszechnienie.

O ogromnym zainteresowaniu Anglików dla zaślubin ks. Kentu świadczy fakt, że w Londynie oczekują w tym czasie napływu

pół miliona gości.

Hotele już dziś nastarczyć nie mogą za mówieniom na "Wedding Week" czyli tydzień zaślubin, którego uroczystości ciągnąć się będą od 24 listopada do 1 grudnia. Dziś już prócz iluminacji przygotowują dekoracje ulic, a zarazem wyłonił się komitet nieoficjalny dla obmyślenia szeregu atrakcyj dla przyjezdnych podczas sensacyjnego tygodnia, emocjonującego cały ogół angielski.

Bull.

44 ofiary pięknej dziewczyny Irlandka wampirem Marsylii.

Policja francuska poszukuje obecnie pewnej Irlandki, Albertyny Roche, nazwanej w całej południowej Francji "wampirem", oskarżonej o współudział w trzech morderstwach.

Albertyna Roch urodziła się w skromnym domku w Kerry, w Irlandji. Stamtąd też przybyła do Marsylii gdzie stała się

bohaterką podziemnego świata.

Ojciec jej był Włochem i utonął, gdy Albertyna miała pięć lat. Albertyna była tak piękna, że ktoś chciał ją poślubić, gdy miała czternaście lat, potem zabiegano nieustannie o jej względy, aż w końcu, w siedemnastym roku życia Albertyna uciekła z domu swojej matki.

Kiedy Albertyna była jeszcze prawie dzieckiem, znaleziono na Regent-Street w Londynie, zastrzelonego pewnego Francuza, z którym Albertyna

była zaprzyjaźniona.

Mordercy nie odnaleziono. Ale stwierdzono, że był Korsykaninem, nazywał się René Tacagni i stał się mordercą, ponieważ był zakochany w Albertynie.

Albertyna przebywała jeszcze parę dni w Londynie, potem zniknęła. Mówiono, że udała się za tym, który popełnił dla niej morderstwo. Spotkała się z nim potem w Marsylii. Wszystko było dobrze, dopóki się Albertyna ukrywała. Ledwie jednak wystąpiła kiedyś na widownię, choćby w świecie podziemnym, a już rozpoczynała się walka rywali o jej względy. Umiała opętywać mężczyzn.

Pierwszym, który zginął spowodu niej, był człowiek za którym przyjechała z Londynu.

Położono go trupem trzema strzałami w starym porcie. Albertyna szła obok niego, gdy go zastrzelono.

Ja samą porwano, umieszczono w tak-sówce, skrupowano i wywieziono do Tulonu.

W dwadzieścia dni potem przybył do Tulonu "oddział karny" z marsylijskiego świata podziemnego. Tego, któ-

ry porwał Albertynę, zastrzelono w ten sam sposób, w jaki zastrzelił on jej kochanka w Marsylii.

Nowy jej władca przedstawił się jako głośny człowiek świata podziemnego, który stwierdził że otrzymał ją jako narzeczoną w testamentem od umierającego w starym porcie zastrzelonego jej kochanka.

Takie było zresztą prawo świata podziemnego. Albertyna przyrzekała się do kładnie rostemu mężczyźnie, liczącemu dwa metry wysokości,

i nie miała odwagi się sprzeciwić.

Dopiero obecnie, gdy jeden z tych którzy strzelali się dla Albertyny, zeznał na policji, że wszystko działo się spowodu tej pięknej dziewczyny, wytknięto sobie liczne morderstwa, jakie zostały popełnione w świecie podziemnym między Paryżem, Marsylią i Tulonem. Jeden z komisarzy zadał sobie trud, ażeby zliczyć morderstwa, dokonane spowodu Albertyny. Naliczył ich 44.

Może było mniej, może więcej. Narażenie trudno badać, bo Albertyna zniknęła bez śladu.

Matka pędoraczek znowu przy nadziei.

Z Callander w Ohio nadchodzi wiadomość, że mrs. Dionne, która urodziła przed pół rokiem

pięć córeczek,

chowałych się zdrowo, wbrew mistycznym przewidywaniom, jest znowu przy nadziei.

Uczenice w mieszkaniu nauczyciela 4 lata więzienia za nowe „metody wychowawcze“.

Z Sosnowca donoszą:

Niezwykła wręcz sprawa, odsłaniająca otchłań upadku moralnego, znalazła się na wokandy Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Na ławie oskarżonych zasiadł kierownik szkoły w Kroczykach, pow. Olkuskiego 28-letni Marjan Jagiello, pod zarzutem dopuszczenia się czynów lubieżnych

ze swymi uczenicami.

Rozprawa ta ze względu na moralność publiczną, toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Z aktu oskarżenia wnosić można, że Jagiello stosował względem swoich uczennic specjalne metody wychowawcze. Po nauce sprowadzał je do własnego mieszkania, gdzie,

pod pozorem egzaminów,

dopuszczał się z nimi kolejno czynów lubieżnych.

Skutki nie kazały na siebie długo czekać. Zgorszone zachowaniem się nauczyciela dzieci, jakiś czas milczały, lecz kiedy wizyty te zaczęły się coraz częściej powtarzać, wyznały wszystko rodzicom. Sprawą tą, która nabrała wówczas wielkiego rozgłosu zajęła się policja. Jak się okazało Jagiello zdeprawował w przeciągu kilku

miesięcy kilkanaście uczennic, poczynawszy od 9 do 12 lat.

Badany w śledztwie Jagiello do winy się nie przyznał, dowodząc, że padł ofiarą oszczerstwa ze strony ludzi, wrogo do niego usposobionych. Nie uchroniło go to jednak od surowego wymiaru kary, gdyż sąd po przesłuchaniu świadków, uznając jego winę za zupełnie udowodnioną, skazał go na 4 lata więzienia.

Kot podpalaczem.

Z płonąca sierścią wskoczył do stodoły.

KOŁO, 31 października.

1) Wczoraj we wsi Głogowa, gminy Kłodawa, powiatu kołkiego, spaliła się zagroda Jana Kołodziejskiego. Straży ogniowej udało się ocalić dom mieszkalny oraz inwentarz żywy i część martwego. Stodoła, obora i tp. budynki gospodarskie spłonęły.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie pożar został wzniesiony przez kota.

Stare kocisko wygrzewało się na piecu w izbie kuchennej. W pewnym momencie, gdy kot usiłował przejść przez buchającą płomieniami odkrytą blachę, zapaliła się na nim sierść.

Oszalałe z bólu zwierze wyskoczyło z izby i wbiegło do stodoły, która momentalnie stanęła w płomieniach.

Pod gruzami stodoły znaleziono szkielet kota sprawcy spowodowania pożaru. Straty wyrządzone przez pożar się gaja wysokości kilku tysięcy złotych.

Biurokracja pożera miliony.

Czy firmy prywatne są wolne od tego grzechu?

Ścięcie z budżetu jednej tylko instytucji 10 milionów złotych.

Duch biurokratyzmu wciąż jeszcze budzi uzasadnione niezadowolenie w najszerszych warstwach społeczeństwa. Obywatel sarka i daje w mocnych słowach upust swemu nieukontentowaniu, ilekroć ma do czynienia z człowiekiem „zbiurokratyzowanym” gdy zamiast żywej indywidualności spotyka się z bendusznym zbiornikiem paragrafów i norm, z sadystyczną niemal żądzą chroniącym się za sterty papieru.

Czemże bowiem jest w swej najgłębszej istocie biurokracja? Albo jest ona owocem niedojrzałości aparatu administracyjnego albo fałszywym, opaczem traktowaniem działalności przez człowieka-manekina, człowieka chorego na sui generis daltonizm: nie widzącego bowiem tętniącego wokół życia, a

tylko papier, akta, mechanizm biurowy.

U nas jednym z głównych źródeł „zbiurokratyzowania” jest fatalna spuścizna po zaborcach. Funkcjonariusz zaborczy odgrządał się z lubością od życia papierową ściągą przepisów, stosunek jego do społeczeństwa był nieżyczliwy, a co najwyżej obojętny. Lękał się zresztą tego interesanta, o którym zresztą dobrze wiedział, że ma tendencję... obchodzenia tego, co państwo narzuca. To też nie dziwnego, że w stuleciu niewoli zakwitła na ziemiach polskich przesadna biurokracja, doprowadzona w b. zaborze austriackim do absurdalnych rozmiarów.

Spadek ten odziedziczyliśmy. Niknie on na szczęście w oczach. I to w miarę jak powstaje nowy typ funkcjonariusza: typ polskie go urzędnika.

Ale poza tem źródłem rozpanoszenia się „ducha biurokracji” była niedojrzałość aparatu administracyjnego, niezależna od tradycji „amtów” zaborczych. Ale jest to zjawisko przejściowe, ustępujące z dnia na dzień.

Natomiast niezwykle głębokie korzenie zdolał zapuścić „duch biurokratyzmu” w samorządzie. Znamy przyczyny tego objawu. Protekcyjność przetrwała, partyj powyłkał do biur fałangy ludzi, następujących sobie na pięty, a jedyną „wymację” swego „urzędowania” widzących w rozpętywaniu istnych orgij biurokratycznych, w utrudnianiu życia nieszczęsnemu obywatelowi.

Nowy samorząd oczywiście musi się wyzwolić z tej hipoteki biurokratyzmu — nie tylko dla celów oszczędnościowych, ale by

wreszcie przywrócić zaufanie obywatela do magistratu czy gminy.

Ale najśrodszą plagę stanowi biurokracyzm, gdy opanuje instytucję czy biuro prywatne, które przecież winno być ideałem sprężystości, szybkości załatwiania spraw i ludzi.

Niestety, nie są wolne od tej plagi nasze prywatne instytucje i biura. Również i tam spotkać może każdego klienta odsyłanie do urzędnika do urzędnika, również i tam pojęcie czasu jest pojęciem względnym, bo rozpływającym się na nieprzekraczalne „godziny biurowe” i nieograniczony „czas”, który najżywniejsza choćby sprawa może poczekać, aż się odleży i niby martwa dziczyzna skruszeje.

Wiemy z zapowiedzianego dekretu o reformie ubezpieczeń społecznych, iż władze rządowe oceniły możliwość dedukcji kosztów administracyjnych na 10 milionów złotych. Oczywiście schudnie o te miliony — biurokracja. Ustaną te niesamowite stosunki, że lecnictwo było dodatkem do rozbiadowanego nadmiernie aparatu biurowego w ubezpieczalniach. Ustanie cały kompleks zbędnych władz i instancji, przesuwających „papierki” z jednego biurka na drugi.

A jeżeli bez uszczerbku ubezpieczonych można ściąć z aparatu biurokratycznego 10 milionów — to jakie kapitały i marniejsze z tytułu przerostów biurokratycznych we wszystkich prywatnych instytucjach w państwie?

Składajcie ofiary na powodzian.

Zniżka taryfy na przewóz węgla od dnia 1 listopada.

WARSZAWA, 31.10. — Z dniem 1 listopada rb. wchodzi w życie obniżona taryfa na przewóz węgla w komunikacji wewnętrznej. Zniżka przewoźnego wynosi w zależności od odległości przewozu od 8 — 26 proc., a m.: na 200 km. 10 proc., od 201 — 250 14 proc., od 251 — 400 21 proc., od 401 — 500 24 proc. przec.: powyż. 501 26 proc. Stawka z Zagłębia do Warszawy potaniała średnio o 4 złote, z 17,20 na 13,20. Dla Wilenszczyzny i kresów wschodnich dochodzi do powyższych ustępstw jeszcze dodatkowa zniżka o 10 proc.

W nowym systemie taryf węglowych przyjęto zasadę, iż powyżej 351 km. opłata za jedną tonnę ustalona jest niezależnie od odległości przewozu na 14 złotych, a dla Wilenszczyzny i kresów wschodnich 12,60 zł. Ponadto udzielono obniżki dla mialu od 4 — 14 proc. i dla koksu o 5 proc.

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

2

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

Wózek zabrano i sale operacyjne świecily pustką, czystością porządkiem i spokojem. Wszystko stało na swoich miejscach. Z za szyb hermetycznie oszklonych szafek błyszczały instrumenty chirurgiczne.

Nagle uprzytomniłam sobie, po co przyszedłam. Półka z nożami mieściła się pod działem nożyczek wszelkiego rodzaju i kształtu. Popatrzyłam uważnie wzdłuż rzędu lancetów i znalazłam lukę. Starannie uszeregowane instrumenty nie były wcale poruszane w celu zamaskowania tej luki. Naturalnie przed sprawdzeniem inwentarza narzędzi operacyjnych, nie można było mieć żadnej pewności, ale ja byłam poprostu przekonana, że narzędzie zbrodni pochodziło z tej półki. Później okazało się, że miałam rację.

Obejrzałam się bacznie naokoło. Po mimu, że zapaliłam jasne sufitowe lampy, wielka cisza sali budziła we mnie wyraźny niepokój. Wszak niewiele godzin temu te czyste białe ściany były świadkami dziwnego i strasznego dramatu. Czulałam koło siebie mord i grozę. Jak coś dotykającego co zagnieżdżyło się złowrogo w tej sali.

Głęboko w ulicy zabrzmiało słabo ostre echo ambulansowego dzwonka. Odzyskałam poczucie rzeczywistości. Nie było sensu medytować tu w ciszy napróżno.

Gasząc światło, nadepnęłam na coś elastycznego, jak stwierdziłam worek od butelki z lekarstwem, który

wyskoczył mi z pod nogi, jak żywy. Zapach miał silny, i jakby znany ale chociaż go wahałam długą chwilę, nie mogłam sobie przypomnieć, co to takie go mogło być. Schowałam go tedy do kieszeni fartucha, wytarłam chusteczką nos i usta, zamknęłam drzwi i zeszłam wolno na parter. Poręcz była trochę wilgotna i lepka i niesłychanie gładka.

Telefonistka widząc, że nadchodzi rzekła:

— A, to pani! Dr. Kunce prosi panią do swego gabinetu.

— Dziękuję — odparłam. — Niech pani będzie łaskawa powiedzieć pannie Bianchi, że główna sala operacyjna jest otwarta.

— Powiem, powiem! — rzekła z drżeniem. — A tam tyle tych noży i instrumentów! — Majstrując przy centrali, patrzyła na mnie ciekawie. — Czy to nie straszne, proszę pani? Mówią że pani znalazła trupa. Jak on wyglądał?

Niemożliwa dziewczyna! Na nieszczęście nim zdażyłam jej odpowiedzieć do słuchu, tak jak na to zasługiwała, drzwi gabinetu dra. Kunce'a otworzyły się i stanął w progu on sam.

— O! pani! — rzekł. — Proszę do mnie.

Gabinet dra. Kunce'a pieścił oko ładnem urządzeniem. Orzechowe półki na książki i takie biurko polyskują lśnieniem, dywany są grube i miękkie, a meble obite zieloną materią imitującą szary aksamit: chociaż od czasu gdy kot

ostrzył na nich pazury, można to nazwać jak kto chce, tylko nie aksamitem. Ale i tak zniszczone obicie wygląda niemal luksusowo i biała, skulona, czerwona figurka Ellen Brody wydała mi się na tem tle zupełnie nie na miejscu.

W gabinecie znajdował się również sierżant Lamb. Patrzył surowo na Ellen, ale i sam wyglądał na zniekanego.

— Proszę, niech pani siada — rzekł do mnie dr. Kunce. Na mój widok Ellen rozjaśniła się na moment i zgasła.

— Ależ pani obowiązkiem jest pilnować, żeby wszyscy goście wychodzili — mówił ostro doktor, kontynuując widocznie rozmowę, przerwana moim wejściem.

— Wiem — odparła jęklawie Ellen.

Tak było, jak opowiadałam, panie doktorze. Panna Peage powiedziała, że już jest wpół do dziewiątej, żebym zkomunikowała gościom, że już mają odejść. Mielśmy w naszym skrzydle tego wieczora pana Ladda, który był u pani Harrigan, pana Court Melady'ego, który był u żony, matkę 404-go i siostrę 301-go. Więcej gości nie było. Matka i siostra 304-go i 301-go odeszły zaraz. Widziałam jak odchodzili. Panna Ladd i Court Melady powiedzieli, że zaraz odejdą. Ale zaraz zaświecił sygnał u 301-go w końcu korytarza. Pobiegłam, bo to straszny tetryk i nie widziałam jak ci dwaj odchodzili. Wiem, że panna Page też była wtedy zajęta, bo widziałam ją u 302-go, po drugiej stronie korytarza. Ale to się często zdarza, panie dyrektorze. Goście zawsze odchodzą punktualnie. Nigdy się jeszcze nie zdarzyło, żeby gość chciał zostać wbrew...

Nigdy, to kawał czasu — przerwał z ostrą układnością dr Kunce — a praktykantki powinny słuchać zwierzechności.

Z oczu Ellen wytrysnęły dwie łzy

i potoczyły się za poprzedniczkami. Ścisnęła w rękę mokry kłębek chusteczki i opadła jeszcze głębiej między poduszki obicia.

— Przepraszam, doktorze, ale ja uważam... — Zaczęłam. Nie pozwolił mi dokończyć. Zazwyczaj jest sprawiedliwy.

— O, wiem, co mi pani chce powiedzieć — zniecierpliwiał się. — I ma pani rację. Wiem, że taki jest zwyczaj. Jeżeli gość nie odejdzie w porę, to go się wyprowadza. Ale w tym wypadku sama pani widzi, że jesteśmy w tarapatkach. Ja i sierżant zrobiliśmy przegląd całego szpitala: pacjentów, pielęgniarek, sypialni, oddziałów... Mielśmy z tem dużo pracy. Myśleliśmy, że wiemy dokładnie, kto był we wschodnim skrzydle i w pobliżu windy od dziesiątej do chwili znalezienia ciała. Wszystkie drzwi i okna były odpowiednio zabezpieczone. Wymieniłam pani te osoby: nocne pielęgniarki ze wschodniego skrzydła na drugim piętrze, ja dr. Harrigan, jeden z posługaczy, który wwoził ciało murzyna i pielęgniarki z pierwszego piętra — wschodniego skrzydła. Poza tem nikt inny nie zaglądał do podejrzanego skrzydła. Bierzemy pod uwagę tylko tę część gmachu, gdyż nie ulega wątpliwości, że dr. Harrigan został zamordowany w windzie i zabójca musiał wejść do windy na tem skrzydle. We wschodnim skrzydle pierwszego piętra mieści się oddział dla zakazanych. Dwom dyżurnym pielęgniarkom posłano kolację na górę. Zjadły ją przy biurku na korytarzu. Zeznały, że między dwunastą i pierwszą nikt nie wchodził do windy. Obie mają mocne, wzajemne alibi. Co się tyczy wschodniej części parteru, to zajmują ją całkowicie gabinety i sala obrad. Pacjentów nie można wogóle brać pod uwagę.

d e e

Mądry, głupi i nieobecny trzeci a za plecami wszystkich cień ks. Pszczyńskiego

Dalszy ciąg sensacyjnej rozprawy apelacyjnej „Oswagu“

Proces przeciwko generalnemu dyrektorowi kopalni kruszczyka Pszczyńskiego dr. Ebelingowi, dyrektorowi „Oswagu“ Ogiermannowi i dyrektorowi Deutsche Bank, Casparowi, toczył się w dniu wczorajszym do późnych godzin wieczornych.

Na liście świadków znajdował się pomiędzy innymi zarządca masy konkursowej Zmieszanych, były wicewojewoda Żurawski pułkownik Jankowski, dyrektor Ciszewski, członkowie łeńskiej palestry dr. Rasp, Mroczyński i Milchner.

Po stwierdzeniu obecności świadków sędzia podał do wiadomości, że do tej pory nie ukończono odczytywania dokumentów przedłożonych sądowi, wobec czego przesłuchanie świadków nastąpi dopiero 2 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy sąd odczytał zajętą korespondencję prowadzoną pomiędzy Oswagiem z jednej strony, a Amunim, Deutsche Bank i szwajcarskimi bankami z drugiej strony.

Materiał odczytany potwierdza w zupełności akt oskarżenia i brudne machinacje, jakich dopuścili się oskarżeni. Podczas rozprawy sądowej przewijają się często dokumenta, które dobitnie ilustrują stosunki koleżeńskie jakie panowały wśród dyrektorów administracji ks. Pszczyńskiego.

Z jednego aktu odczytanego na rozprawie wynikało, że po pewnym posiedzeniu Rady Nadzorczej, na którym zamierzał zabrać głos dyrektor Ogiermann, dr. Ebeling po odbytem posiedzeniu zwrócił się do niego ze słowami: „Sie verfluchter Schweinehund wenn ich spreche haben sie die Presse zu halten“.

Po zakończeniu odczytywania aktów przystąpił Sąd Apelacyjny do przesłuchania oskarżonego Ogiermanna, który, jak wiadomo, był najpierw księzkowym, a następnie dyrektorem handlowym w „Oswagu“. Osk. Ogierman tłumaczył się tak samo, jak tłumaczył się w sądzie I instancji. Z zeznań jego wynikało, że decydujący wpływ na wszystkie interesy „Oswagu“ miał osk. Ebeling, a on wszystko kazał księgować według wskazówek dyr. Ebelinga. W czasie swych zeznań osk. Ogierman stara się również bronić nieobecnego dyr. Ebelinga, opowiadając o jego planach, których jednak dokładnie nie znał. W czasie pytań zadanych oskarżonemu Ogiermannowi przez rzeczoznawcę p. Szyllera z Warszawy wykazuje się, że p. Ogierman nie bardzo orientował się w kwestiach prawniczo-handlowych i stąd powstały niektóre uchybienia w księgowaniu poszczególnych pozycji.

Z działalności M. K. K. O. w Katowicach

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Katowicach założona przez Gminę miasta Katowic w roku 1878 jest największą placówką finansową tego typu na Górnym Śląsku. Władze stanowią Rada i Zarząd Kasy. — Lokale Kasy mieszczą się przy ul. Pocztowej nr. 7 i 16.

Przed wybuchem wojny światowej oszczędności złożone w Kasie wynosiły ca. 20.000.000 mk. Kapitał ten uległ w latach inflacyjnych całkowitej dewaluacji. — Waloryzacja tego kapitału prawnie obowiązująca dla K. K. O. wyniosła 15%. — Kasa natomiast przekroczyła normę tę i przyznała swoim ciułaczom 25% waloryzacji. — W latach inflacyjnych Kasa była nieczynna. Dopiero rok 1924 — okres wprowadzenia stałej jednostki monetarnej — stworzył znowu warunki dla działalności Kasy. — Jak wielkiem zaufaniem i popularnością Kasa się cieszy wśród szerokich warstw społeczeństwa, świadczy wymownie o tem wielka armia oszczędzających w liczbie przeszło 34.000 ciułaczy, których Kasa w stosunkowo krótkim czasie dla siebie zjednała. — Zaufanie społeczeństwa jest w zupełności uzasadnione. Kasa bowiem jest instytucją o pupilarnej pewności, za której zobowiązania ręczy Gmina miasta Katowic całym swym majątkiem wynoszącym blisko sto milionów złotych.

Niezwykły rozwój Kasy uwidaczniają dobitnie następujące liczby: Ogólne obroty ze 100.000.— zł. w roku 1924 wzrosły w r. 1933 do sumy 215.000.000.— zł., pożyczki wekslowe z 63.000.— zł. do sumy 2.000.000.— zł., wkłady oszczędnościowe przekraczają dziś 29.000.000.— zł. Pożyczki hipoteczne wynoszą 19.000.000.— zł. Dzięki tym ostatnim kredytom wybudowano cały szereg domów mieszkalnych, przez co Kasa w dużej mierze przyczyniła się do złagodzenia klęski mieszkaniowej.

Następnie zeznawał osk. Caspar, którego zeznania były bardzo krótkie, ale zato stanowcze. Twierdzi on jak w poprzedniej instancji, że nie wiedział w jakim celu książe

Pszczyński potrzebuje noty uznania na 3.500.000 złotych i, że noty te nie były fikcyjne. Z zeznań dyr. Caspara wynikałoby, że i on został przez księcia Pszczyńskiego wzgl. jego peł-

nomocników wprowadzony w błąd.

Około godz. 20 rozprawa została przerwana do dnia dzisiejszego, godz. 9.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności

w Katowicach

Instytucja bankowa prawa publicznego o pupilarnej pewności

PRZYJMUJE OSZCZĘDNOŚCI

za wysokim oprocentowaniem, już od 1.—zł. począwszy

za zobowiązania Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Katowicach ręczy miasto Katowice całym swym majątkiem wynoszącym blisko sto milionów złotych.

Skarbonki oszczędnościowe wypożyczamy BEZPŁATNIE

za złożeniem wkładki zł. 6.—

Z okazji obchodu „DNIA OSZCZĘDNOŚCI“ w dniu 31. października br. Kasa czynna jest bez przerwy od godz. 8-mej do godz. 19-tej.

Straszny wybuch w fabr. azotów

ciężko ranny robotnik przy naprawie kotła

W zakładach azotowych w Chorzowie III wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, jakim w następstwie wybuchu gazów uległ robotnik Wilhelm Keisch, zam. Chorzowie II (Piotra 17).

Robotnik ten pracował przy naprawie kotła, podczas której to czynności zauważył zanik dopływu powietrza, które wypierało gromadzące się gazy.

Pragnąc dojść przyczyny tego stanu rze-

czy, duszący się robotnik obniżył posiadaną lampę elektryczną, która uderzając rozbila się z hukiem, powodując równocześnie wybuch nagromadzonych gazów.

Odrzucony siłą wybuchu na jedną ze ścian kotła Keisch, doznał złamania przedramienia lewej ręki oraz poparzenia całego ciała.

Rannego przewieziono do szpitala św. J. dwigi.

Pod samochodem

kolarz i motocyklista

Samochód osobowy Sl. 3475, kierowany przez Władysława Sedina z Wielkich Hajduk (Dyrekcja 2) najechał na ul. Katowickiej w Chorzowie na rowerzystę Franciszka Jotkę (Jacka 10).

Rowerzysta doznał poważnego okaleczenia głowy oraz nóg, jednak o własnej sile udał się do domu, pozostawiając na miejscu wypadku roztrząskany rower.

Samochód osobowy Sl. 7597, kierowany przez restauratora Teofila Gawłowskiego z Li-

piń, najechał na ul. Król-Huckiej w Lipinach na motocykl Sl. 5057, kierowany przez Fryderyka Gołę z Rudy oraz na jadącego z nim Józefa Dziurę z Borsigwerku (Niemcy), którzy wskutek tego najechania doznali poważnych obrażeń ciała.

Gawłowski Teofil, który nie posiadał prawa jazdy i nie dawał sygnałów ostrzegawczych po wypadku odjechał w niewiadomym kierunku.

Świątokradcze włamanie

do kaplicy w Bystrej

Nieznani sprawcy włamali się onegdaj przy pomocy wytrycha do Kaplicy Katolickiej w Bystrej pow. Bielsko skradli 1 monstrancję mosiężną, posrebrzaną oraz patenę, zaś z zakrytych w niezamkniętej szafy 1 kielich

pozlaczany i 1 tacę niklową z zotówką 1,30 zł.

Sprawcy na miejscu nie pozostawili żadnych śladów i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Śmierć w bieda szybie

głębokim 40 mtr.

34-letni Ewald Długajczyk, bezrobotny z Welnowca (ul. Wandy 5) w tow. 4 innych bezrobotnych udał się w południe na tereny biedy-szybów w Welnowcu, gdzie wspólnie podnieśli płytę od zamaskowanego, dzikiego szybiku, głębokości 40 m.

Wskutek wydobywania się z wnętrza szybiku gazów, Długajczyk stracił przytomność i wpadł do szybiku, ponosząc śmierć na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego w Welnowcu.

Zjazd Z. O. K. Z.

Okręgu mikołowskiego

W ubiegłą niedzielę obradował w Mikołowie Walny Zjazd Delegatów Z. O. K. Z. Obwodu Mikołowskiego. O godzinie 10-tej Zjazd otworzył prezes Obwodu p. Wronski, w obecności przedstawicieli władz, organizacji społecznych, reprezentantów Zarządu Okręgowego i Dyrekcji Z. O. K. Z. i 60 reprezentantów Kół Z. O. K. Z. w Obwodzie.

Po nader ożywionej dyskusji, w czasie której wypowiadali się wszyscy delegaci Kół, postanowiono prowadzić dalej prace organizacyjne na dotychczasowych terenach, ponadto dążyć do jaknajintensywniejszej rozbudowy organizowanych obecnie Komitetów Lokalnych

Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech. Ponadto uchwalono rezolucję popierającą solidarnie wnioski Rady Naczelnej Z. O. K. Z. w sprawie zmiany nazwy organizacji na Polski Związek Zachodni.

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi wybrano nowy, w skład którego weszli p. p. Wronski z Mikołowa, Zielonka z Piotrowic, Otrząsek, Gołotka, Wojna, Sedlaczek, Kozicki, Wrazidło, Kaleta, Trzaskalik i Pudelko. Przewodnictwo Zarządu powierzone p. Wronskiemu, dotychczasowemu prezesowi.

Nad granicą czuwa Straż

Śląska Straż Graniczna przytrzymała dwu znanych mistrzów przemysłowych Bochenka i Pietrka, którym odebrano 800 kostek maggl. 13 zapalniczek, paczkę kart do gry, większą ilość sardynek oraz dwie walizki drobnych przedmiotów dla gospodarstwa domowego.

Podczas dłuższego śledztwa przyznali się, że przedmioty te były przeznaczone dla kupca Norberta Weisslera, zam. w Katowicach przy ul. Opolskiej 5.

Tak przemysłników jak i Weisslera przytrzymano.

Na odcinku komisariatu Straży Granicznej w Lipinach, przytrzymano nową serię przemysłników: Ryszarda Osadnika, Wiktora Wilka, Rudolfa Wyciska z Łagiewnik, Maks. Leutnera z Chropaczowa, Wiktora Stargala, Jana Plute, Edmunda Kubicką i Ludwika Korzuchę z Orzegowa, a wreszcie Pawła i Adolfa Oleśiów, Lipińskiego Pawła, Macieja Adamczyko i Biskale Józefa.

Łącznie odebrano przemysłnikom 21 kg maggl. 2 kg sardynek, 10 kg kakao, 36 kg pomarańcz, 11 kg drożdży i 30 kg maki kokosowej.

Gore!

W chlewie Karola Wichra w Nagle, pełnym słomy i siana, wybuchł w następstwie krótkiego spiecia pożar, który strawił cały zapas oraz częściowo zabudowanie, wyrządzając szkodę na przeszło 800 zł. Szkodę kryje jednak ubezpieczenie.

Wczoraj wieczorem w garażu, przy ul. Powstańców 12 w Katowicach spalił się z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny samochód osobowy Sl. 7901 stanowiący własność Jana Stawowego, tam zamieszkałego.

Szkoda wynosi 4.000 zł.

Pożar ugasiła miejscowa straż pożarna.

Włana na pestkę

Na ul. Andrzeja w Katowicach znaleziono nieprzytomną Hildegardę Załwik, która pogotowie przewiozła do szpitala.

Tam jednak stwierdzono, że jest upita do nieprzytomności, wobec czego kolejno zgłoszono się po nią funkcjonariusze komisariatu policji.

Teraz śpi na nieco gorszym pościu.

Niedole i zbrodnie

Koło Rawy na Targowicy w Katowicach znaleziono skostniałego i bez oznak życia Karola Janochę z Bytkowa.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego.

Stenér Piotr, lat 28, zam. w Boruszowcu pow. Tarn. Góry pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego wydłuził w sposób podstępny od służącej Katarzyny Rataj z Steblowa kwotę 350 zł. Doniesiono go do władz sądowych w Lublińcu.

Alfred Tomanek, przedsiębiorca budowy kominów fabrycznych w Chorzowie (Bogdańska 18) wniósł doniesienie o nieprawne przywłaszczenie przeciw Teodorowi Małnce z Zależa (Wojciechowskiego 140), który przyjął od budowniczego na przechowanie 220 metrów liny stalowej wartości 180 zł., a obecnie wzbiera się ją zwrócić.

Sport

uczestników odbytego kursu na sędziów kandydatów P. Z. B., że egzamin przed komisją wyznaczoną przez WSS. PZB. odbędzie się w dniu 1 listopada br. o godzinie 9-tej rano w lokalu Okręgowego Ośrodka Wych. Fiz. w Katowicach, przy ulicy Jana 14, p. 1.

Do egzaminu dopuszczeni zostaną również członkowie klubów, oraz niestowarzyszeni, którzy nie brali udziału w kursie, a jednak są dostatecznie przygotowani i pragną składać egzamin.

Równocześnie przypomina się, że wszyscy uczestnicy zgłoszeni do egzaminu muszą uiścić takse egzaminacyjną przed rozpoczęciem egzaminu.

Panie — nie wybierajcie na mężów panów, którzy lubią słodyczne i psy.

Zasadniczo pod słowem „przysmak” rozumie się coś słodkiego. Wszelkie słodkie cieszą się opinią czegoś, co jest najlepsze. Zresztą zupełnie niesłusznie, bo jest przecież bardzo wiele osób, które ponad słodycze przekładają inne przysmaki, choćby o smaczkach t. zw. ostrych lub „pikantnych”. Kwaśne grzybki marynowane, czy kawior mają tak samo wielu wyznawców jak słodycze. Ale tak już się przyjęło, że słodkie są przysmakami uprzywilejowanym.

Oczywiście, że słodkie mają bardzo wielu amatorów. Ale niech się pani strzeże — i niech pani nie wybiera na małżonka lub na przyjaciela mężczyzny, który bardzo lubi słodkie i... psy. Jest okrutny, jest bezwzględny. Poza tym to egoista, to człowiek — który zasadniczo jest wrogiem kobiet.

A pani? — Jeśli pani lubi słodkie — to dobry znak dla dzentelmena, który stara się o jej względy. Jeśli zaś pani przekłada ponad cukierki i czekoladki smażone w cukrze owoce — jest niewątpliwie istotą

subtelną, finezyjną, trochę wyrafinowaną i bardzo, bardzo kapryśną. Jeszcze jedno — to — niewinna grzesznica.

Jest to pytanie, na które bardzo wiele osób poproszu wrzesza ramionami. Czy można pić herbatę bez cukru? A właśnie, że bywa. Cóż to oznacza? Oczywiście że może oznaczać, że ktoś poproszu cierpi na cukrzycę, jeśli jednak ta ewentualność jest

wykluczona — spojrzmy bacznie na tę osobę. Gdy herbatę lub kawę bez cukru pija kobieta, to jest napewno bardzo kochana.

Jeśli zaś przeciwnikiem słodzenia jest dzentelmen — to człowiek silnej woli, ale raczej typ ujemny.

A nadmierne przesładzanie? Mężczyzna — to człowiek o łagodnym charakterze, człowiek łatwowski i zdolny do poświęceń. A pani? — O, pani jest uparta i ma nierówny charakter.

Są ludzie, którzy przepadają za przysmakami słoniami. Są nawet i tacy amatorzy, którzy naumyślnie przesalają wszystkie po trawy. Odniescie się do nich z szacunkiem — to

bardzo inteligentni ludzie.

Są zdolni a nierzadko utalentowani. I jeszcze jedno — niech panie zwróć na to uwagę — to wlecy znawcy i wyznawcy pici pięknej. I jeśli dzentelmen, który się pani podoba jest amatorem soli — proszę mu zaufać.

Kwas, o którym na samą myśl ścisną się szczęki i wykrzywiają usta — bywa również przysmakiem.

Jeśli amatorką jest kobieta, mamy do czynienia z osobą gadatliwą i trochę histeryczną. A jeśli dzentelmen — o, proszę go cenić, to bardzo dowcipny człowiek, chociaż posiada usposobienie gwałtowne a charakter nierówny.

Jest jeszcze jeden smak — to gorzki. Jest to smak, który posiada bardzo niewie-

Żółw talizmanem pani Piccardowej

Kobieta o klimacie stratosferycznym.

Nowojorski korespondent dziennika „Paris Soir” odbył wywiad z p. Jeanet te Piccard, pilotką stratostatu. Owa pierwsza kobieta, która uczestniczyła w locie stratosferycznym, oświadczyła, że jest zupełnie zadowolona z odniesionego sukcesu, a poza tym podała następujące ciekawe szczegóły:

„Osiągnęliśmy wysokość około 16 km. i znosiliśmy

doskonale wielkie zimno, tam panujące. Tuż po starcie widok był bardzo zły. Ziemi wogóle nie widzieli-

my. Wiadomości radiowe niewiele nam pomogły i od 8 godz. wieczorem nie widzieliśmy, gdzie jesteśmy... — Opadanie stratostatu, które zrazu odbywało się поблизу jakiegoś lasu. Pewien farmer fałny lot ku dołowi. Wylądowaliśmy w pobliżu jakiegoś lasu. Pawien farmer usiłował przymocować naszą kotwicę do swego traktora, lecz bezskutecznie. Gwałtem przedarła powłokę balonu. Nie miałam czasu się obawiać. Kobiety różnie dobrze znoszą klimat stratosferyczny, jak mężczyźni...”

Ponadto ów korespondent dowiedział się, że w locie stratosferycznym brał również udział żółw, który — zdaniem pp. Piccardów — jako talizman mocno przyczynił się do powodzenia tej imprezy.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZYMY LZY.



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz państwa?

lu amatorów. Ale są i tacy. Jeśli ich spotkacie — to wiedźcie, że są to ludzie

o bystrym umyśle, oryginalni, idący zawsze własną drogą, trochę poeci, a przytem posiadają dużą dozę fantazji i rozmachu życiowego. To oznacza spożyte ziarno gorczycy.

PODSŁUCHANE

NIEODPOWIEDNIE MIEJSCE.

— Panie sierżancie, czy ja rzeczywiście mam w ciągu całej służby chodzić w tych spodniach?

— Dlaczego nie? Czy nie są dosyć eleganckie? Wystarczy, by w nich było dzielne serce.

WYJAŚNIŁ.

Brak ci tylko rogów, a byłbyś zupełnym osłem.

— Żebym nie pękł ze śmiechu. Osioł przecież nie ma rogów.

— W takim razie niczego ci nie brak.

LEON LAFFAGE.

DONIESIENIE.

— Streśćmy się, proszę pana — rzekł komisarz policji. — Wnosi pan skargę przeciwko X... niewiadomemu sprawcy za kradzież auta. Wczoraj, na ulicy Pénard, zabrano panu wspaniały samochód. A więc spodziewać się pan może, że lada dzień zostanie zaarrestowany.

Mimo wrodzonej nieśmiałości i ostrożności, Lecoque był także wrażliwego i zapalczywego usposobienia. Pohamował się jednakże, zastępując gniew ironią.

— Panie komisarzu, zauważyłem nieraz, że przewodniczący sądu — ludzie starzy i potrosze zniedołężniałi — lubią naigrywać się z oskarżonych, co jest pożałowania godne, ale nie widziałem nigdy, żeby urzędnik młody zachowywał się w podobny sposób w stosunku do uczciwego, skromnego, aczkolwiek dekorowanego petenta.

— Zdaje mi się — odrzekł komisarz — że to pan zabawia się w dowcipy. Nie mam nic przeciwko temu. Moim zaś obowiązkiem jest poinformować pana o jego odpowiedzialności i ryzyku. Może jednak dojdziemy do porozumienia. Nikt nie kradnie samochodu takiego, jak pański, nowego, wspaniałego i przedniej marki, by sprzedać go, jak klekot serjowy. Zabawa zostałaby mu wkrótce przerwana. Samochód pana skradli ludzie zdecydowani, rutynowani bandyci, w celu ograbienia jakiegoś banku lub sklepu jubilerskiego, czy też w zamiarze dokonania jakiegoś zabójstwa. Tabliczka z nazwiskiem pana znajduje się we wnętrzu auta. Tak, czy owo, zostanie pan zidentyfikowany. Niech mi pan wierzy, lepiej jest być uprzedzonym. Chcę powiedzieć: „ostrzeżonym”. Wszystkie cięży się, mam nadzieję. Nie należy jednak zapomnieć, że pozostaje jeszcze dość poważna kwestja odpowiedzialności cywilnej. Nie dopilnował pan swego auta. Niech nie dziwi pana zatem, że któregoś dnia dwu inspektorów policji zjawi się w pańskim mieszkaniu. Są pomiędzy nimi ludzie bardzo uprzejmi. Lecoque skłonił się.

— Pozwoli mi pan zaznaczyć — ciągnął komisarz — nie podkreślając zbytecznie faktu, że auto pana dość długo czekało na niego, a ludzie podejrzliwi — rozumie pan, spalenie umysłowości wynika z zawodu — mo-

głoby dziwić się, że jako ofiara kradzieży, która miała miejsce wieczorem, zgłosił się pan dopiero następnego rana z zażaleniem do policji. Jest panu chyba wiadome, że komisarjaty są czynne przez całą noc.

— Proszę pana — rzekł Lecoque — zarówno aluzje pana, jak i domysły są bardzo uprzejme. Dziękuję panu za to. Jestem panu również bardzo obowiązany za dobre rady. Zbyteczne jest dodać, że przedewszystkiem liczę na gorliwość pana.

Dyskusja ta kosztowała go dużego wysiłku panowania nad sobą. Gdy znalazł się na ulicy, poczuł pewien niepokój... O, nie. Nie czuł się bynajmniej tak beztrosko, jak udawał, bowiem „świśnięto” mu auto, podczas gdy informował kochankę o swych zaręczynach. Wywiadowcy nie mogą być dyskretni...

Był w dość dobrych stosunkach z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji, których poznał w Vittel na wywczasach. Po powrocie do domu uznał za właściwe zatelefonować do nich.

— Och! nie martw się pan niepotrzebnie! — rzekł mu, śmiejąc się, minister.

— „Śpij, kochanie, słodko!” — zaśpiewał mu w telefon „krotochwilny prefekt”.

Lecoque wedle możliwości zastosował się do tych rad.

Jaki tydzień po wypadku Julja, służąca jego, a żona szofera (chwilowo leczącego się w klinice) oświadczyła mu:

— Męża mego wysyłają na kurację w nasze strony. Żąda, żebym pojechała z nim...

Lecoque spojrział na Julję. Oblała się rumieńcem. Zauważył od jakiegoś czasu szczególne zainteresowanie się sąsiadów jego osobą. Z chwilą, gdy ukazywał się na ulicy, okoliczni skłepikarze przerywali załatwianie swych spraw i klientów... Słowem: czuł, że cała ta historia — ten skandal — mógł stać się ruiną szczęścia, jakiego spodziewał się po okresie zaręczynowym. Bowiem przyszli teściowie jego przesiąknięci byli mieszczańską godnością i prowincjonalnymi przesadami.

— Trudno, proszę pana — wyznała Julja — ludzie przesładują mnie pytaniami, jak natrętne muchy. — „A dlaczego pan twój już nie ma auta?” — „Dlatego, że mu je ukradziono”. — „Nie nabieraj nas. Wiemy lepiej: bo mu je odebrano spowrotem”. — „Bo cóżby ciągle robili policjanci w naszej uczciwej ulicy?” — „I skąd twój pan, który przed

trzema laty jeszcze mieszkał na piątym piętrze w „zaszczurzonem” domu, przyszedł do apartamentów w cenie osiemnastu tysięcy franków, z windą, łazienką i całym aparatem?”

— Juljo — rzekł Lecoque — wiesz dobrze, że miałem nieszczęście stracić moją biedną ciotkę, a wielkie szczęście odebrać spadek po niej. Bądź cierpliwa. Nie opuszczaj mnie... Sama słyszałaś, jak rozmawiałem telefonicznie z ministrem spraw wewnętrznych i prefektem policji.

— Właśnie to im powiedziałam — rzekła Julja. — Ale oni na to: „Dlatego właśnie nie „nakryli” go jeszcze, bo ma wszędzie „plecy”. Naród żąda sprawiedliwości, proszę pana.

— I uzyska ją, Juljo!

W tej chwili ktoś zadzwonił. Służąca poszła otworzyć.

— Niema mnie w domu — szepnął jej Lecoque.

Nastawił lusz i zdawało mu się, że słyszy słowo: „policja”. Ach! naprawdę tego było zawiele. Uciekł kuchennymi schodami, ale na nieszczęście swe spotkał się z chłopcem od rzeźnika.

Na ulicy Lecoque poczuł, że jest tchórzem i idąco. Zawołał przejeżdżającą taksówkę: — Do najbliższego komisarjatu policji! — rzucił szoferowi.

Chodziło mu o rozmowę telefoniczną. Ale prefekt bawił na Riwierze, a minister miał jakąś „inaugurację” na prowincji. A zresztą, cóżby mu pomóc mogli? Inne rzeczy mieli na głowie. Cała ta historia była śmieszna i nie powtórzy się więcej, gdy on oswoi się już ze swym bogactwem. Wrócił do domu.

— Proszę pana — oświadczyła na wstępie Julja — powiedziałem, że pan zamało zajmuję się swoją sprawą, bo...

— A może także wyjechać z Paryża? — zastanawiał się Lecoque.

— Juljo — dodał — możesz pojechać do męża. Ja sam wyjadę dziś wieczorem.

— A... proszę pana — policja?

— Policja? Niech jedzie za mną.

Nie wiedział wcale, jak trafne wypowiedział zdanie. Ledwie wysiadł z taksówki, wydając rozporządzenia co do bagażu, gdy po wital go znajomy głos:

— A! Pan Lecoque! Dobrze, że zdążyłem na czas.

Komisarz! Lecoque zmieszkał się. I pomyś-

leć, że są ludzie, krytykujący policję!

— Mamy jeszcze dwadzieścia minut czasu — oświadczył komisarz — to wystarczy. Przynoszę panu zarazem dobrą i złą nowinę: pańskie auto znalazło się i przepadło. Ale chodzi o to, by pan okazał pobłażliwość. Dostanie pan, zresztą, królewskie odszkodowanie... Nie chodziło bowiem o kradzież, lecz coś w rodzaju porwania. W ciągu trzech godzin zostawił pan na ulicy piękne, „nowiuśkie” auto. Przechodziło kilku młodych ludzi z cocktailami w czubie, a młodocia w sercu. W okolicy były „kokoty” pierwszej klasy. Przyszła więc młodzieży tej myśl szalona, zgodna z ich nastrojem i wiekiem: „Podczas gdy właściciel auta gada, kocha, czy też śpi, możebyśmy skorzystali z jego samochodu i odbyli wycieczkę?” Wybrali się więc na tę szaloną eskapadę. Znaleźli auto w jakimś głuchym kącie lasu Fontainebleau, potrzaskane i niezdolne do użytku. Ale bądź pan spokojny: obeszło się bez wypadku w ludziach... nie zginął nawet żaden okaz... drobiu. Skończyło się na kilku kontuzjach i zadraśnięciach... Tylko, że ci młodzi ludzie mają ojców na wybitnych stanowiskach w Paryżu...

— Jeden jest prefektem policji?

— Tak jest. A drugi...

— Ministrem spraw wewnętrznych...

— No, słowo daję! — zdziwił się komisarz. — Czy posiada pan własnych detektywów, może? Nie posądzam pana o coś podobnego... Słowem: chodzi o zatuszowanie sprawy. Nie wydałem jeszcze żadnego nakazu. Chciałbym swym szefom przynieść gotową konkluzję, zgodną z ich życzeniem. Ale przepraszam — zdaje się, że to pociąg pana odchodzi?

— No tak: auto rozbite, pociąg odjechał i ta historia pana...

— Prawo seryj! Coż robić?

— Co robić? O dwa kroki stąd jest kabina telefoniczna. Zwróci się pan do ministerstwa i prefektury i powie, że za dziesięć minut tutaj po mnie przyjechać auto z szoferem w liberyj. Pojmuje pan! Dość mam tej polityki!

— Niech się pan tylko nie irytuje. Będzie pan miał auto...

Lecoque patrzył za spieszącym się do niego komisarzem, po raz pierwszy świadomy swego bogactwa.

Thun. L. M.

—O—

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 Imm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 250 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice

Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek.

P. K. O. Nr. 300. 286